Grodno, Czwartek 16 Lutego 1933 r.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Krakowskie — 6

WIADOMOSCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 47

Dzień pracy i obstrukcji w Sejmie

W Komisji Spraw Zagranicznych przemawiał p. min. Beck

Na plenarnem posiedzeniu Sejmu opozycja uprawia obstrukcję

Wczorajszy dzień należał do najpracowitszych w Sejmie. Obradowało przed południem plenum Senatu, po południu plenum Sejmu oraz siedem komisyj sejmowych, a z nich — komisja oświatowa od 8-ej rano.

Na komisji spraw zagranicznych wygłosił przemówienie min. Spraw Zagranicznych p. Józef Beck.

Największe zainteresowanie, rzecz jasna, skupiło się na tej komisji. Na posiedzenie przybył marszałek Sejmu, p. Świtalski oraz liczni posłowie i senatorowie, nieczłonkowie komisji. P. Beck przybył w towarzystwie wicemi nistra Szembeka oraz kilku wyższych urzędników M. S. Z.

PRZEMÓWIENIE MIN. SPRAW ZAGR. BECKA.

Na wstępie swego przemówienia p. minister omówił pakt o nienapadaniu z Rosją Sowiecką, stwierdzając, że oznacza on poważny krok naprzód w stosunkach sąsiedzkich i jest zdrową formą układu. Ponadto pakt posiada wartość przykładu, iż przy dobrej woli zawsze można znaleźć odpowiednie formy dla postępu w życiu międzynarodowem.

Przechodząc do sprawy Ligi Narodów, minister powiada, iż jednym z jej głównych celów jest próba szukania międzynarodowej współpracy na drodze porozumienia. W tym zakresie ma Liga Narodów wielkie znaczenie. Liga Narodów przedstawia jednak pewne trudności dla Polski, przez które z chęci nadużywania jej celów, nie mających nic z tą organizacją. Odnosi się to przedewszystkiem do zbytniej dowolności w wykładaniu traktatów o mniejszości. Minister przypomniał, iż na ostatniej sesji Ligi Narodów zmuszony był ostrzec, że rząd polski takich procederów tolerować nie może.

Zkolei p. Beck omówił konferencję rozbrojeniową i oświadczył, że po rocznej pracy należy zrobić ocenę jej działalności. To skłoniło Polskę do wysunięcia projektu praktycznego zakończenia obecnego etapu prac rozbrojeniowych. Minister sądzi, że przed konferencją stoją dwie możliwości: albo skromny program, oparty na prostych zasadach, łatwy do określenia i do kontroli, albo niepowodzenie, które wywoła dalsze obniżenie zaufania. Minister, charakteryzując pokojowość Polski, stwierdza, że wynika ona z cech narodu polskiego i jej szczerych dążeń.

Przechodząc do t. zw. konferencji 5-ciu mocarstw stwierdził, że postanowienia jej nie mają znaczenia postanowień organu międzynarodowego poza Ligą; w przeciwnym razie żadne jej postanowienia nie mogą mieć dla nas mocy obowiązującej.

Końcowe wywody p. min. Beck poświęca sprawom polsko-niemieckim. Stwierdza, że propaganda za rewizją traktatów uprawiana przez Niemcy, znalazła swoje echo w dyskusjach sejmowych i na łamach prasy. Minister sądzi, że nie należy jej przeceniać. Nikt jeszcze słowami — mówi minister — zmiany statutu Europy nie dokonał!

Mówiąc o wywiadzie Hitlera, minister stwierdził, że poprawiony wywiad miał formę dopuszczalną w stosunkach międzynarodowych. Tego rodzaju oświadczenie niezależnie od ich znaczenia międzynarodowego, muszą jednak odgrywać pewną rolę w stosunkach polsko-niemieckich: — Stosunki te są bardzo proste. Nasz stosunek do Niemiec i ich spraw będzie dokładnie taki sam, jaki stosunek Niemiec do Polski. W praktyce zatem więcej zależy w tej dziedzinie od Berlina, niż od Warszawy. Całem naszem postępowaniem wykazujemy, że Polska gotowa jest do lojalnej i twórczej współpracy międzynarodowej, jednak nigdy nie będzie igraszką w niczyjem ręku!

Oświadczenie p. Ministra, szczególnie ostatnia jego część spotkała się z hucznemi oklaskami obecnych.

Po przemówieniu p. ministra posiedzenie zostało odroczone do dziś i na nim rozpocznie się dyskusja nad oświadczeniem p. Becka.

POBÓR REKRUTA W SENACIE

Na wczorajszem posiedzeniu Senatu załatwiono kilka ustaw mniejszej wagi, przyjętych już w Sejmie.

Jedynym momentem ciekawszym była krótka dyskusja nad ustawą o poborze rekruta. Zabierali w niej głos sen. Woźnicki (Str. Lud.) i Dębski (PPS).

P. Woźnicki oświadczył, że stronnictwo jego będzie głosowało za ustawą, jednakże zastrzega się, że armja nie może być użyta dla walk wewnętrznych, ani że wojskiem nie należy obsadzać administracji publicznej; za znacza poza tem, że głosowanie w obecnych warunkach przeciwko poborowi rekruta nie byłoby czynem patrjotycznym a takie warunki w tej chwili istnieją. Decyzja klubu wynikła z sytuacji zewnętrznej, gdyż musimy zadokumentować, że w razie zamachu na naszą całość nie damy ani piędzi ziemi polskiej. W chwili istotnego niebezpieczeństwa również ci, którzy głosować będą przeciw ustawie, staną w jednym szeregu.

Sen. Dębski (PPS) oświadcza, że właśnie w obecnej ciężkiej międzynarodowej sytuacji sumienność jego nie widzi pewności, że obecny rząd zdoła obronić państwo...

Na to zrywa się wicemin. gen. Składkowski:

— To Marszałek Piłsudski nie potrafił obronić Polski? Co pan mówi? — woła.

— Dziś Marszałkiem każdy się zasłania — odpowiada senator. — Marszałek Piłsudski sam nie obroni Polski! W r. 1920 musiał się odwołać do społeczeństwa. Ostrzegamy przed rozbojem społeczeństwa.

FUNDUSZ PRACY W KOMISJI PRACY

Na posiedzeniu sejmowej komisji Pracy rozpatrywany był wniosek klubu BB w sprawie Funduszu Pracy.

Rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos: Reger (PPS), Szczerkowski (PPS), Dębiński (Kl. Nar.), Malinowski (BB), Snopczyński (BB), Brzeziński (Ch. D.) i Burda (BB). Przemawiał również wicemin. komunikacji p. Gallot, udzielając wyjaśnień w sprawie t. zw. robót celowych, związanych m. in. z budową kolei Kraków — Miechów i Warszawa — Kutno.

Po dyskusji projekt przyjęto w 2-giem i 3-ciem czytaniu z kilkoma poprawkami. M. innemi zwolnione zostały od opłacenia 1 proc. renty inwalidzkie oraz emerytury wdów i sierot, pobierających do 50 zł miesięcznie. Ponadto podwyższono na rzecz Funduszu Pracy do 2 proc. opłaty od tantjem.

Wreszcie przyjęto rezolucję p. Madeyskiego (BB), żeby roboty publiczne skoncentrować przedewszystkiem w okręgach przemysłowych, a więc na Górnym Śląsku, w Zagłębiach Dąbrowieckiem i Krakowskiem, w Warszawie i w okręgu łódzkim.

OBSTRUKCJA W SEJMIE PRZY USTAWIE SAMORZĄDOWEJ

Na porządku dziennym plenarnego posiedzenia Sejmu znajduje się w dalszym ciągu dyskusja nad rządowym projektem ustawy samorządowej.

Po wczorajszem ograniczeniu przemówień do 30 min., p. marszałek ograniczył czas przemówień do 15 minut, poczem uchwalony został wniosek klubu BB. o przerwanie dyskusji szczegółowej.

Po obszernem przemówieniu wicemin. spr. w. p. Korsaka, który odpowiadał na główne zarzuty przeciwko ustawie i podkreślił jej wartość i znaczenie, rozpoczęła się dyskusja szczegółowa.

Kluby opozycyjne podobnie, jak w komisji oświatowej, przemawiają do każdego artykułu, by w ten sposób przedłużyć dyskusję i zadokumentować swoje negatywne stanowisko wobec przedłożenia rządowego.

Przedstawiciele kl. BB głosu wogóle nie zabierają tak, jak się to dzieje w komisji oświatowej.

Intencją p. marszałka Sejmu jest, żeby obrady nad ustawą zakończyć na bieżącem posiedzeniu bez względu na to, do której miałoby potrwać. Do głosu zapisało się kilkudziesięciu mówców i zgłoszono przeszło 100 poprawek.

Samobójstwo rejenta w Łodzi

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). Wczoraj w godzinach rannych w mieszkaniu własnem przy ul. Piotrkowskiej 153 postrzelił się w skroń rejent Stefan Jarzębski, prowadzący kancelarję przy ul. Piotrkowskiej Nr. 96.

W stanie beznadziejnym Jarzębskiego odwieziono do szpitala.

Jak się okazuje, przyczyną targnięcia się na życie powszechnie szanowanego rejenta była długoletnia choroba.

Zapasy przędzy

ŁÓDŹ. (Tel. wł.). Ogłoszono ostatnio statystykę zapasów przędzy bawełnianej w Łodzi. Okazuje się, że zgromadziły jej się zapasy tak wielkie, jak nigdy dotychczas, bo aż 2 miljony kg. W najgorszych czasach zapasy te dosięgały najwyżej cyfry półtora miljo. kg.

Warto zanotować, że zakłady Scheiblera i Grohmana zawarły umowę na eksport przędzy do Rumunji za 2000000 zł. Dzięki temu zamówieniu praca w zakładach Scheiblera będzie mogła odbywać się przez 6 dni w tygodniu, podczas, gdy w innych praca ogranicza się do 24 godzin tygodniowo.

Mimo to w zakładach Scheiblera panuje atmosfera redukcyj. Ma ją przeprowadzić gen. Maciszewski, a dotknie ona urzędników. Mówią też o redukcji w tkalni, gdzie będą redukowani ludzie, jeśli z jednej rodziny zatrudnionych jest 2 osoby (z wyjątkiem dużych rodzin). Ta redukcja dotknęłaby około 350 osób.

27 lutego wybuchnie wojna

między Chinami a Japonją

PEKIN (PAT).—Ofensywa japońska w prowincji Dżehol rozpocznie się prawdopodobnie najpóźniej w dniu 27 lutego tak, aby osiągnąć swój całkowity rozwój w dniu 1 marca, t. j. w pierwszą rocznicę utworzenia niezależnego państwa mandżurskiego.

Według wiadomości, pochodzących od wyższych urzędników japońskich, przygotowane już zostały trzy ultimatum, które zostaną niebawem wysłane. Wszystkie noty domagać się będą całkowitego wycofania wojsk chińskich z prowincji Dżehol. Jak wiadomo, Chińczycy oświadczyli już wielokrotnie, iż stawią silny opór inwazji japońskiej do prowincji Dżehil. Wojna zatem jest nieunikniona.

W związku z sytuacją na Dalekim Wschodzie, mówi się coraz uporczywiej o wystąpieniu Japonji z Ligi Narodów.

Kilka elektrowni wysadzili w powietrze

strajkujący górnicy hiszpańscy

PARYŻ (PAT). — Strajk górników w prowincji hiszpańskiej Asturji trwa nadal. Kilka elektrowni wysadzono w powietrze. W Oviedo strajkujący usiłowali urządzić kilka manifestacyj, zostali jednak rozproszeni przez policję.

Zonobójstwo i samobójstwo

Wstrząsający dramat w zagrodzie zamożnego gospodarza

We wsi Wilany (gm. Błędówka, wojew. warszawskie) opinją zamożnych gospodarzy cieszyło się małżeństwo: 64-letni Franciszek i 53-letnia Walerja Gołaszewscy. Małżonkowie żyli samotnie, gdyż córki i synowie dawno opuścili domowe pielesze, budując własne ogniska.

Wczoraj w rannych godzinach, gdy nikt z zagrody Gołaszewskich nie wychodził, zwróciło to uwagę sąsiadów. Wkrótce potem jeden z sąsiadów, zaintrygowany dziwnym spokojem, panującym u Gołaszewskich, wszedł do wnętrza zagrody.

Ledwie stanął na progu, zbladł i przeraźliwie począł wzywać pomocy. Zbiegli się sąsiedzi, wtargnęli do chałupy i dopiero wtedy ujrzeli, co było przyczyną alarmu: na ziemi leżał w kałuży krwi Franciszek, a wpobliżu znajdowały się zwłoki jego żony. Obok leżał porzucony klin żelazny, nóż i brzytwa!!

Sąsiedzi w przerażeniu rozbiegli się, a mniej nerwowi zawiadomili o strasznem odkryciu policję. Przybyli na miejsce funkcjonarjusze przeprowadzili doraźne dochodzenie, poczem zwłoki zabezpieczono.

Jak się okazuje, Gołaszewski cierpiał od dłuższego czasu na uporczywe bóle głowy. W czasie cięższego ataku wpadał w szał i wówczas był nieodpowiedzialny za swe czyny. Krytycznego dnia, rankiem, znów dostał ataku. Nie panując nad sobą, porwał klin żelazny, rzucił się na swą żonę i zadał jej dwa ciosy. Uderzenia były tak silne, że kobieta padła bez życia, a z rozbitej głowy, wytrzysnął mózg!!

Zkolei Franciszek zadał sobie nożem kuchennym uderzenie w brzuch, poczem poderżnął sobie gardło brzytwa. Po chwili z powodu znacznego upływu krwi, żonobójca i samobójca skonał.

Straszny dramat w zagrodzie Gołaszewskich wywołał wielkie wrażenie w okolicy. Mimo bowiem danych o chorobie Gołaszewskiego, nie przypuszczano, by Franciszek uchodzący za spokojnego i zrównoważonego gospodarza, mógł zdobyć się na tak okropny czyn.

więc znowu przeoduje nasz

BIAŁY TYDZIEŃ

tylu i takich okazji jeszcze nie było

oto niektóre:

Koszula dzienna dama. z madapol. białego lub kol. 1.95
Koszula dzienna z nansuku ręcznie haftowana (6) 4.40
Koszula dzienna z tolle de soie b. ładna (12.50) 8.40
Combinaison z tolle de soie z koronką i haftem (19) 12.75
Reformy z trykotu jedw. 2.15
Koszula nocna z madap. 3.80
Nansuk pościelowy, w pięknym gat. 90 cm. szer. szt. 26.80
Ręczniki kąpielowe (1.20) 0.65
Ręczniki kąp. gobelinowe 2.95
Koperta na kołdrę z półpłótna z mereżką (9.—) 7.20
Koperta z madap. roz-szyta niciankami. (21.) 14.00
Serwis do kawy na 6 osób, z 15 sztuk 10.00
Obrus biały i 6 serwet 13.50
Obrus kolorowo tkany 4.00
Firanki stamin. za okno 5.50
Towary lniane, obrusy fabryki ŻYRARDÓW w dużym wyborze.
Noże i widelce z 1 szt. ze stali Gerlacha 0.60
Komplet 5 garnków 27.50
Koszule męskie nocne z pół-płótna 4.45
Koszule zefirowe z 2-ma kołnierzami białe (9.) 7.20
Koszule popelinowe z 2 kołnierzami, białe (11.50) 9.00
Piżamy męskie, popelinowe, modne desenie 16.00
Chusteczki męskie od 0.50
Kołnierzyki białe sztywne, wykładane 0.65

bracia JABŁKOWSCY

3 sprawców rabunku „petardowego"

skazał sąd stołeczny na więzienie

Wczoraj przed sądem okręgowym stanęli sprawcy zuchwałego i wymyślnego napadu, jaki zanotowały kroniki kryminalne ubiegłego roku. Stało się to jesienią ub. r. W biały dzień w najruchliwszej dzielnicy miasta, naprzeciw Dworca Głównego.

Gdy tramwaj linji „P" skręcał z Alei Jerozolimskiej w ulicę Marszałkowską, nagle rozległ się straszny huk, rozsnuły się kłęby dymu. Jednocześnie pod osłoną mgły z petardy, korzystając z przerażenia przechodniów, rabusie rozbili szybę w kantorze bankierskim Klepczyńskiego i porwali z wystawy banknot szwajcarski wartości 1.700 zł.

Już po tygodniu od dnia wypadku, który głośnem echem obiegł całą Warszawę, do jednego z banków warszawskich zgłosił się jakiś klient z prośbą o wymienienie 100-frankówki szwajcarskiej na złote polskie. Kasjer, powziąwszy podejrzenie, pod pozorem sprawdzenia ceduły giełdowej, oddalił się od biurka i zawiadomił telefonicznie policję. Klienta — jak się okazało, Lejbę Lubelfelda, zatrzymano. W ogniu krzyżowych pytań przyznał się, że banknot otrzymał od pasera Zinoberga, ten zaś od niejakiego Łęczyckiego, stałego mieszkańca „Cyrku". Wreszcie ustalono, że autorem pomysłowego napadu był Stanisław Gancarz, dobrze znany w świecie podziemi jako „Lufa", który razem ze wspólnikiem Domańskim sporządzili petardę.

Domański właśnie cisnął petardę na szyny, gdy w tej samej chwili Gancarz rozbił szybę i zrabował pieniądze. Wybuch i napad były dziełem jednej minuty.

Wczoraj na rozprawie Łęczycki, Zinoberg i Lubelfeld do winy się nie przyznawali twierdząc, że nie mieli pojęcia iż banknot pochodzi z rabunku.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Domańskiego na 2 lata więzienia, Gancarza na półtora roku, Łęczyckiego na rok, Zinoberga na 8 mies. aresztu a Lubelfelda na 4 mies. aresztu.

Do czego służy szczotka do zębów

Gorąca dyskusja zakończona policzkiem

(S. F.) Są ludzie przeczuleni na punkcie higjeny. Naprzykład p. Benjamin Halbfisz nie znosi, żeby jego szczoteczką do zębów ktoś inny czyścił sobie zęby.

I tak się złożyło, że p. Halbfisz naskutek kryzysu zmuszony był poszukać sobie do swego pokoju współlokatora. Znalazł go w osobie p. Dawida Funka, który, niestety, miał wprost przeciwny pogląd na higjenę.

Zaraz drugiego dnia p. H., wszediszy znienacka do pokoju, spostrzegł, że współlokator czyści sobie zęby, jego szczoteczką, którą przy wejściu gospodarza raptownie odłożył.

Pan H. skrzywił się z oburzenia, ale przez wrodzoną grzeczność udał, że nic nie widział. Przez chwilę spokojnie rozmawiał z sublokatorem, poczem jakgdyby nigdy nic, zdjął marynarkę, ściągnął spodnie, otarł starannie jakimś gałgankiem szczoteczkę i... zaczął nią sobie czyścić pewną niedyskretną część ciała, położoną poniżej pleców.

Sublokator p. Funk, szeroko otworzył oczy.

— Co pan robi, co? — przeraził się. — Przecież to jest szczoteczka do zębów?

— To sie tylko tak nazywa — uśmiechnął się p. H. — Ale to jest do zupełnie czego innego!

— Ja... ja... jakto?

— To jest nowy sposób leczenia hemoroidów... Masuje się szczoteczką 3 razy na dzień...

— Coo?! Pan nią stale masuje?

— Stale.

Sublokator pobladł, jak kreda.

— Oj! Niedobrze mi! — jęknął i rozpaczliwie zaczął pluć na podłogę. — Może masz pan troche karbolu, lizolu?! Musze już wypłókać usta...

— Dlaczego? — spytał niewinnie p. H.

— Dlaczego? Dlatego, że pan jesteś świnia! Szczotka jest do czyszczenia zębów, a nie do takich miejsc, gdzie zębów wcale niema.

Takiej bezczelności p. H. już nie strzymał.

— Kto tu jest świnia, kto? — wybuchnął.

Rozwinęła się gorąca dyskusja na temat, kto z panów jest świnią, zakończona spoliczkowaniem p. Funka.

Za ten policzek p. Halbfisz został skazany przez Sąd Grodzki na 50 zł. grzywny.

Obraza konsula

W ciągu najbliższych dni na wokandę wydziału odwoławczego, wpłynie sprawa konsula Klajpedy Mahlera, który oskarżył urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych Cudowskiego, Adrycza i innych o uwłaczające mu oszczerstwo.

Sąd grodzki wydał wyrok, skazujący urzędników na 3 miesiące więzienia, darowane na zasadzie amnestji.

Konsul Mahler zaapelował, przeciwstawiając się umorzeniu sprawy.

RADJO

11.40 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 12.35 XII-ty koncert szkolny z Filharmonji Warsz. 15.15 Komunikat Gospodarczy. 15.25 Piosenki w wykon. Toli Mankiewiczowny. 15.35 „Białe czepeczki". 15.50 Muzyka z płyt gramofonowych. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Księżacy Wielkopolscy". 17.00 Płyty gramofonowe. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.30 Kwadrans literacki — opowiadanie Pawła Szumilasa. p. t. „Opowiadanie Starego Macieja" (z czasów 63 roku). 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Transmisja z Krakowa, Oratorjum „Juda Machabeusz" J. H. Haendel. Audycja zorganizowana przez Śląski Komitet wojewódzki LOPP., ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury. 23.00 Muzyka taneczna.

ORATORJUM HAENDLA „JUDA MACHABEUSZ" — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 rozgłośnie „Polskiego Radja" transmitować będą z Teatru Polskiego z Katowic oratorjum na chór mieszany, chór chłopców, sola, organy i orkiestrę p. t. „Juda Machabeusz" — J. H. Haendla. Wykonawcami będą: Elżbieta Tefimcowa (sopran), Halina Leska (alt), Adam Dobosz (tenor), Edward Bender (bas), dyr. J. Leszczyński (organy) chór mieszany „Ogniwo", chór chłopców szkoły im. Lompy, oraz dyrekcja St. M. Stoiński. Audycja ta organizowana jest przez Śląski Komitet Wojewódzki LOPP. ku czci ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury.

„BIAŁE CZEPECZKI" — ODCZYT RADJOWY

Dnia 16. II. o godz. 15.35 w dziale odczytów kobiecych p. Janina Wyczółkowska-Surynowa zainteresuje słuchaczów pogadanką o „Białych czepeczkach", podając wyczerpujące wiadomości o szkołach pielęgniarskich, znajdujących się na terenie stolicy.

Ostatni z bandy Kozińskiego

odpowiadał za swe zbrodnie przed sądem

Przed długi czas grasował bez karnie na terenie Rzeczpospolitej, bandyta Koziński.

Poszukiwano go przez listy gończe, wywiady, obserwacje. Wreszcie policja otrzymała wiadomość, że Koziński ukrywa się w Rembertowie, w mieszkaniu niejakiego Jana Mroza. Gdy trzech uzbrojonych wywiadowców wkroczyło do mieszkania Mroza. Padły strzały, jeden z wywiadowców został zabity, drugi ranny. Koziński z Mrozem zbiegli.

Kozińskiego osaczono później na stacji w Jabłonnie: nie chciał się poddać i został zabity.

Mroza ujęto na Polesiu. Stanął on wczoraj przed sądem i został skazany na 5 lat ciężkiego więzienia.

Nadużycia w cukrowni „Strzelec"

W tych dniach w wydziale karno-skarbowym sądu okręgowego w Warszawie, odbędzie się sensacyjna rozprawa przeciwko 3 urzędnikom i administratorowi cukrowni „Strzelec", oskarżonym o nadużycia na niekorzyść skarbu państwa w związku z eksportem cukru po cenach dumpingowych.

Sąd okręgowy w Płocku skazał podsądnych na 4 i pół miljona grzywny i 450 tysięcy zł. Skazani odwołali się do Sądu Najwyższego ze skargą kasacyjną.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez sąd okręgowy w Warszawie.

Wesoły Kącik

ECHO

Powtarza się zdania tylko ludzi mądrych. Dlatego ludzie lubią, żeby powtarzano ich słowa.

Bo to im wyrabia opinję mądrych.

Z tych też względów ludzie cenią bardzo echo. Bo echo jest pobłażliwe i powtarza słowa nawet największego durnia.

Na spacerach po lesie, na wycieczkach, w górach zawsze słychać przeraźliwe wołania wycieczkowiczów, chcących usłyszeć odbicie swego głosu:

— Hop! Hop!

Tą słabość ludzką sprytne jednostki potrafią wykorzystać.

W pewnej miejscowości górskiej słynne było miejsce, w którem echo powtarzało wyraźnie całe zdanie. Znajdowała się tam restauracja, która dzięki niezwykłemu echu cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem.

Tłumy wycieczkowiczów odwiedzały to miejsce. Każdy wykrzykiwał jakieś zdanie, a echo w całości powtarzało.

Ale gdy pewnego razu zjawił się jakiś Anglik i głośno krzyknął parę słów po angielsku, echo nie odpowiedziało. Anglik drugi raz krzyknął — bez skutku. Dopiero za trzecim razem echo odezwało się tonem zniecierpliwionym:

— Nie rozumiem!

Okazało się, że w jakiejś wnece siedział stale, wynajęty przez restauratora osobnik i powtarzał słowa. Angielskiego jednak biedaczek nie znał.

Inną historję o echu słyszałem niedawno od pewnego turysty, który wrócił z wycieczki górskiej.

Gromada turystów znalazła się przed napół rozwaloną chałupą, na której wisiała tabliczka z napisem „Tu odpowiada wspaniałe echo górskie".

Turyści zaczęli krzyczeć na cały głos: „Hop, hop! Hop, hop!"

Ale echo nie odpowiadało. Natomiast z chałupy wylazło dwóch drabów z rewolwerami w rękach. Obrabowali całe towarzystwo doszczętnie.

Gdy już się zabrali do odejścia, jeden z turystów zagadnął ich:

— Panowie, poco tu wisi ten napis o echu?

— To myśmy napisali.

— Poco?

— A bo nam sie nie chciało na mrozie czekać aż ktoś będzie szedł, więc poszliśmy spać. A ten napis poto, że jak kto będzie przechodził, żeby głośno krzyczał i nas obudził.

Napoleon Sądek

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Krew Jana wykopała między Ireną a jej mężem przepaść nie do przebycia. Nie okazywali tego przed światem, bywając nawet razem i przyjmując. Ale sam na sam byli sobie zupełnie obcy i nie rozmawiali ze sobą, jakby się zupełnie nie znali.

Inny człowiek na miejscu Leona, wyczuwając śmiertelną nienawiść, którą zionęła ku niemu jego żona, dawnoby już uciekł od niej. On wszakże nie miał sił jej opuścić. Miłość ku niej walczyła w nim z żądzą zemsty. Jedno i drugie nie pozwalało odejść.

Irena sama chciała już położyć kres temu, rozstając się z mężem. Obawiała się jednak, że gotów wtedy spełnić swoją groźbę oszkalowania publicznego jej ojca, wolała więc ostatecznie cierpieć jego ciągłą obecność, ograniczając się do tego, że nadal skrzętnie zamykała przed nim drzwi swojej sypialni.

Nieustannie szpiegowana przez Leona, obawiała się odwiedzać Bolesia, aby nie wskazać mu kryjówki swego syna. Nie wiedziała, że Leon już ją dobrze zna.

Aby się dowiedzieć o zdrowiu synka, pisywała kilkakrotnie do Madzi. Była zdumiona i zaniepokojona brakiem odpowiedzi.

U kresu rozpaczy postanowiła jednak zaryzykować i udać się do Wawra.

Wyjechała wczesnym rankiem. Ponieważ o tej porze nigdy jeszcze nie wychodziła z domu, agent Artena, szpiegujący z polecenia Leona, nie był więc jeszcze na posterunku.

Przybywając do Wawra i wchodząc do willi Madzi, zdziwiła się niepomiernie, że drzwi były otwarte naoścież a wewnątrz — zupełna pustka...

— Straszliwe przeczucie przeszyło Irenę.

Zawołała głucho:

— Madziu!... Madziu!..

Grobowa cisza...

Nieszczęsna kobieta przeraziła się nadobre... Rzuciła się ku drzwiom sypialni Madzi... Były zamknięte na klucz...

Ale z tamtej strony w odpowiedzi na wołanie Ireny rozległy się jakieś głuche jęki... potem jakiś szelest... jakby jakieś ciało padło na posadzkę... następnie odgłos kroków, chwiejnych niepewnych, posuwających się ku drzwiom... wreszcie klucz zgrzytnął w zamku dwukrotnie.. drzwi się otworzyły i... na progu stanęła Madzia...

Jej oblicze, poryte zmarszczkami udręki, wykrzywione w grymasie okrutnego bólu, było przerażająco blade... Oczy, migocące niezdrowemi błyskami, uzupełniały tragizm jej wyglądu...

Irena zdołała tylko wyszeptać jedno słowo:

— Boleś?...

Milczenie...

Zawołała znów:

— Bolesiu... Bolciu... Gdzie jesteś?

Zarazem zaś rozglądała się rozpaczliwie dokoła, czy przypadkiem nie znajdzie go gdzie...

Madzia szepnęła wreszcie z bólem i goryczą w głosie:

— Nie wołaj go już!.. Nie wołaj!.. Dość go się nawołałam... daremnie... Pewnego ranka pozwoliłam mu, jak zwykle, wyjść pobawić się z rówieśnikami i... nie wrócił... Wypytywałam wszystkie dzieci... Nikt go nie widział...

Irena jęknęła, przejęta straszliwym bólem..

Madzia tymczasem mówiła dalej:

— Szukałam go wszędzie, po wsiach okolicznych, po lasach, łąkach, polach... Siadywałam całemi dniami nad rzeczką, myśląc, że może utonął i choć ciało wypłynie... Nic... Daremnie... Nie wyobrazisz sobie, ile łez wylałam, ile zgryzoty przeżyłam... Przecież dziecinka to była jedyną radością mojego życia... Kochałam Bolesia, jak rodzonego syna, aż tu nagle porwano mi go tak okrutnie... Kto to uczynił — nie wiem... Ale mam przeczucie, że Walki musiał w tem maczać ręce...

Irena padła na krzesło, zalewając się strumieniami łez...

Długo spazmowała, rozpaczając straszliwie, jęcząc i niemal wyjąc z bólu i tęsknoty...

Wreszcie zerwała się i zawołała z goryczą w głosie:

— Tak, to z pewnością Leon skradł mi Bolesia.... Teraz dopiero widzę, jak się zemścił!.. Jak mi odpłacił za moją pogardę i odtrącanie go... Powinnam była to przewidzieć i wywieźć Bolesia gdzieś daleko, bardzo daleko... Niestety, nie wiedziałam, że zna miejsce pobytu Bolesia... Nigdy mi nic o tem nie mówił...

Spojrzała na Madzię, roniącą cicho łzy i wstrząsaną co chwila spazmatycznemi drgawkami...

Irena teraz dopiero ujrzała, że Madzia jest jakby żywym trupem. Tak wychudła, wymizerniała, zczerniała nawet...

Litując się nad nieszczęsną opiekunką jej dziecka, rzekła:

— A tyś tymczasem chciała umrzeć z rozpaczy!... Czy pomyślałaś o tem, że zostawiając mnie samą, pogrążyłabyś mnie w odmęty straszliwych wątpliwości i domysłów? Całe szczęście, że przybyłam na czas... Nie masz słuszności, oddając się tak beznadziejnej rozpaczy. Co do mnie — wierzę, że odnajdziemy Bolesia... Musimy odnaleźć!.. Boleś nie jest już takiem małem dzieckiem. Wie, gdzie mieszkał... Może wróci. Twoim obowiązkiem jest więc być tu i czekać na jego powrót. Nie wolno ci głodować i skazywać się na powolną śmierć...

— Niestety, nie wierzę w powrót Bolesia... Już go nie zobaczymy!.. Pocóż więc mam żyć?

Irena odparła twardo:

— A ja ci mówię, że Boleś wróci!.. Mam przeczucie, że wróci...

— Ha... w takim razie... poczekam!..

— Tak jest! Masz czekać tu, w tym domu. Stale! Pamiętaj tylko, aby nie opowiadać o tem nikomu! Nie dawaj także znać policji! To wszystko może nam tylko zaszkodzić.

— Dobrze, dobrze, Irenko... będę milczała, jak grób! A gdyby ludzie dziwili się i pytali, gdzie Boleś się podziewa, powiem, że rodzice zabrali go do sebie...

— Chwała Bogu, widzę, że odzyskujesz rozsądek. Mogę więc wyjechać spokojna.

Na drodze powrotnej czyniła wysiłki uspokojenia się, aby mąż po powrocie nie spostrzegł na jej twarzy najmniejszych śladów rozpaczy.

Leon, zdumiony wczesnym wyjazdem Ireny, domyślił się, dokąd się udała...

Tem bardziej był zdumiony jej zimnym i zrównoważonym spokojem...

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Rolicz otarł pot z czoła.

Szybko ochłonął z wrażenia, aby nie stracić panowania nad sobą. Odparł z całym spokojem:

— Myli się pani. Powiem mecenasowi inaczej: „Kochałem się w tej kobiecie do szaleństwa, choć najpierw strzaskała mi serce, a potem zniszczyła całe życie przez opuszczenie mnie w niebezpieczeństwie. Nie znam podlejszej i nikczemniejszej istoty na całym świecie!“ Potem szczegółowo opowiem mecenasowi, co pani już zrobiła i co pani jeszcze uczynić zamierza. Ale... proszę pani: niech mnie pani do tego nie zmusza! Niech pani się opamięta, bo mam wstręt do takich sposobów. Nie wzywam panią do litości nad dwiema kobietami, z których jedna jest niczemu niewinna, a druga już dość przecierpiała w życiu. Niech pani choć uniknie wyrządzenia wielkiego bólu człowiekowi, który kocha panią nad życie i tyle dobrego dla pani w życiu zrobił. On tego nie przeżyje...

— Jeżeli go tak żałujesz, nie mów mu nic. Najprostsza sprawa...

— O, widzę że pani jest doprawdy, bezlitosna...

— Istotnie, przyznać muszę...

— Więc i ja będę taki sam...

— Czcze groźby! Słówka jednego nie piśniesz mojemu mężowi.

— Gotów jestem przysiąc, że powiem.

— Nie przysięgaj, bo nie dotrzymasz przysięgi i niepotrzebnie zgrzeszysz. Wiem co mówię. Zresztą, ujawnienie przeze mnie Gorczakowi rozmaitych szczegółów z przeszłości jego żony, to jeszcze drobnostka, to bagatelka w porównaniu z innemi rzeczami, które mogłabym powiedzieć światu... Są rzeczy bezporównania groźniejsze. Strzeż się!...

— **Teraz ja powiem: czcze groźby.**

— Nie wierzysz?

— Nie i mam dość tej rozmowy, więc żegnam.

Helena chwyciła go za ramię i zatrzymując syknęła:

— Zostań tu jeszcze chwilę. Chcę ci tylko powiedzieć parę słów o śmierci mojego ojca.

Był to dla Rolicza cios w samo serce.

Cóż ona o tem wiedziała? Czyżby doprawdy zdołała wykryć całą prawdę?

Rzekła ironicznie:

— Sądząc z wrażenia, jakie na tobie wywarły moje słowa, sprawa ta nie przestała cię interesować.

Rolicz, z trudem panując nad sobą, odparł z pozorną obojętnością:

— A cóż w tem dziwnego? Byłem z tą sprawą związany nie mniej blisko, niż pani.

— Z pewnością usiłowałeś wykryć, kto był mordercą lub... morderczynią mojego ojca?

— Owszem, ale bezskutecznie.

— Ale teraz jużbyś z pewnością nie ponawiał tych prób?

— Dlaczego pani tak przypuszcza?

— W obawie, aby ujawnienie prawdy nie postawiło cię w sytuacji niesłychanie bolesnej.

— Nie rozumiem...

—Wykrycie sprawcy zabójstwa mojego ojca przywróciłoby ci cześć. Mógłbyś wrócić do wojska. Pokochasz mnie, gdy ci wskaże sprawcę?

— O tem nie może być mowy. Moja miłość ku pani umarła na wieki. Nie pragnę jej.

— I cześć swoją także lekceważysz?

— Wystarczy mi, że ludzie, których kocham i przez których jestem kochany wierzą w moją niewinność.

Helena uśmiechnęła się zjadliwie:

— Rzeczywiście, jedna z osób twojego otoczenia musi wierzyć w twoją niewinność... bardziej, niż ktokolwiek na świecie...

Rolicz nie miał odwagi zapytać, kto mianowicie. Myślał o czem innem: skąd ta niegodziwa kobieta zdołała dowiedzieć się tak straszliwej tajemnicy?

Helena mówiła dalej tym samym ironicznym tonem:

— Widzę, żeś wcale nie ciekaw się dowiedzieć, kto to jest. Dlatego, że sam już o tem wiesz, zapewne. Przyznaj się, wiesz, kto to?

— Nie. Chciałbym bardzo wiedzieć... — odrzekł Rolicz, aby ostatecznie się upewnić, co Helena wie.

Ona zaś na to z naciskiem:

— To Janina Gorczakowa, matka twojej narzeczonej!

Roliczowi oczy zaszły mgłą.

Miałabyś dowody?

Taka wielka tajemnica w rękach tej kobiety — to śmierć wszystkich jego marzeń i snów!

To zniweczenie jego planów małżeńskich!

To strata Lusi!

Byliby zgubieni oboje.

Postanowił wszakże nie poddawać się rozpaczy.

Zdobył się nawet na przyjęcie oświadczenia Heleny z ironicznym uśmieszkiem.

Rzekł:

— A to dopiero nowina, wielce... osobliwa!..

— I nie wierzysz w to?

Dalszy ciąg nastąpi.

Akcja o wypłacenie zaległych poborów pracownikom miejskim

Jak już niejednokrotnie donosiliśmy forma akcji o wypłatę zaległych poborów pracownikom miejskim uzależniona była od stanowiska magistratu. Krótko mówiąc od tego czy magistrat zastosuje się do uchwał związku.

W pierwszym terminie ustanowionym przez związek pracowników komunalnych magistrat uskutecznił częściowo wypłatę.

W dniu wczorajszym upływał 2-gi termin wypłacenia zaległości, od którego to właśnie uzależniona była forma akcji. Okazuje się że wczoraj magistrat rozpoczął wypłatę niektórym pracownikom zakładów użyteczności publicznej.

Dziś nastąpić ma dalsza wypłata.

W dniu 14 bm. odbyło się walne zebranie członków Grodzieńskiego Oddziału Związku Pracowników Komunalnych i Instyt. Użyt. Publ. na którem szczegółowo omówiono te sprawy.

Poza zajęciem stanowiska co do znanego okólnika magistratu, zebranie m. inn. powzięło następującą uchwałę.

„W sprawie akcji o wypłacenie pracownikom zaległych poborów, stać niezmiennie na gruncie uchwały walnego zebrania z dnia 31 stycznia 1933 r. Ustalonych tą uchwałą terminów na wypłacenie przez magistrat zaległych poborów— nie zmieniać. W dniu jutrzejszym prezydjum zarządu związku uda się do magistratu z żądaniem wyjaśnień, czy pobory te w terminie na 15 lutego rb. zostaną wypłacone, we czwartek zaś, 16 lutego r.b. wszyscy pracownicy miejscy wolni w tym dniu od zajęć służbowych zbiorą się na godzinę 12 w południe do lokalu związkowego. W zależności od odpowiedzi magistratu, będzie akcji nadany właściwy kierunek. Forma akcji pozostaje niezmieniona, czyli ta sama, która była uchwalona na zgromadzeniu pracowników w dniu 31 stycznia r.b."

Jeżeli więc magistrat nie zaniecha dalszych wypłat akcja nie przybierze charekteru więcej agresywnego.

Jacy właściwie robotnicy podlegają ubezpieczeniu na wypadek choroby?

Cech rzeźnicko-wędliniarski zatrudnia kilka robotników, których praca polega na znoszeniu i ładowaniu tusz przywiezionych do rzezni miejskiej. Bardzo dobrze, że cech zatrudnia kilku ludzi, jakże jednak wygląda ich ubezpieczenie społeczne. Poprostu wcale nie wygląda bo ludzie ci nie są ubezpieczeni na wypadek choroby.

Coprawda pracują oni, akordowo, t. j. zarabiają zależnie od zładowanych sztuk nierogacizny i nie wchodząc w arkana ustawy ubezpieczeniowej, trzeba stwierdzić, że ubezpieczeniu podlegać oni powinni bezwarunkowo. Nieszczęście nie wybiera i nie długo każe czekać na siebie. Oto znamienny dowód.

Jeden z tych własnie robotników Siergiejczyk okaleczył się przy pracy o tyle niebezpiecznie, że wskutek powstałych komplikacyj od pewnego czasu pozostaje w domu w najgorszych jak sobie można wyobrazić warunkach.

W ub. tygodniu koledzy jego zdołali zebrać pewną kwotę, lecz obecnie sami nie mogą podołać dalszej pomocy i Siergiejczyk pozostaje chory w skrajnej nędzy.

Jeżeli w myśl przepisów właściciel nieruchomości obowiązany jest płacić składki ubezpieczeniowe do kasy chorych nawet za przychodzącego dozorcę, czy niema przepisów któreby regulowały kwestję ubezpieczenia robotników zajętych w cechu rzeźnicko-wędliniarskim?

12 drobnych gospodarstw w pow. grodzieńskim jako wzór dla innych rolników

W dniu wczorajszym odbyła się Konferencja w lokalu O. T. O. i K. R. przy ul. Orzeszkowej 3, na której ustalono plan pracy organizacji gospodarstw drobnych.

W konferencji brali udział: inspektor wojewódzki z Okr. Urzędu Ziemskiego, Dyrektor Wojew. T-wa O. i K. R., powiatowy Komisarz Ziemski, Kierownik Pow. T-wa O. i K. R. oraz instruktor rolny.

W wyniku konferencji został opracowany szczegółowo plan pracy. W tym celu postanowiono wziąść pod opiekę fachową na przeciąg 3 ech lat 12 gospodarstw drobnych na terenie powiatu grodzieńskiego.

Gospodarstwa obejmowane będą tylko te, które zostały już skomasowane, w tym celu, ażeby rolnik wychodząc na kolonję nie robił błędów w gospodarce, a według planowego nastawienia fachowców i pod stałą opieką prowadził nowe gospodarstwo.

Gospodarstwa takie będą służyły jako wzór sąsiadom.

Zakończenie kursu L. O. P. L. G.

Zorganizowany przez miejscowy komitet L.O.P.L.G. kurs przeciwgazowy, prowadzony przez instruktorów p. Stebaka oraz d-ra Wyszkowskiego — został zakończony.

Dyplomy za ukończony kurs otrzymali wszyscy słuchacze w liczbie 19 osób.

Podziękowanie

Nie mogąc osobiście, mam zaszczyt niniejszem wyrazić swą wdzięczność i podziękowanie za urządzenie Akademji ku czci Ojca Św. Piusa XI w dn. 12 lutego Zarządowi Paraf. Akcji Kat., a w szczególności p. prez. pułk. J. Niedzwieckiej, p. prez. rej. St. Miłkowskiemu, oraz p. prof. Woźniakowi za referat, p. pułk. dr. Malanowiczowi za grę na skrzypcach, p. pułk. Perkowiczowej za akompanjament, p. Popławskiej za śpiew, za muzyke połączonym orkiestrom 76 i 81 pułków na czele z p. por. Radziszewskim. Jednocześnie dziękuję Magistratowi i dyrekcji teatru za bezpłatne udzielenie sali teatru. Publiczności zaś składam Bóg zapłać, za to, że przyczyniła się przez swe liczne przybycie na Akademję nietylko do złożenia hołdu Ojcu Św., lecz też i do zasilenia kasy Komitetu ratowania Bazyliki Wileńskiej.

Ks. Ig. Olszański,
Dziekan Grodzieński.

Gmina żydowska „straszy" swych wiernych...

sekwestratorami skarbowemi

Jak wiadomo głównym funduszem ze pomocą którego Gmina żydowska utrzymuje swe agendy stanowi opodatkowanie ludności żydowskiej t. zw. etatem.

W Grodnie o tyle ta rzecz przedstawia się inaczej, że z rozmaitych przyczyn przez trzy lata budżet gminy nie mógł być zatwierdzony przez władze wojewódzkie, stąd nie można było ściągnąć etatu. Obecnie Zarząd Gminy wymierzył za wszystkie lata. Od wymiaru płatnicy mogą składać odwołania, względnie pertraktować z Zarządem. Tymczasem znaczna ilość osób zlekceważyła sobie nakazy płatnicze gminy i wogóle ani składała odwołania, a tem bardziej płaciła.

Obecnie Zarząd korzystając z przysługującego mu prawa przymusowej egzekucji składek przesłał do Urzędu Skarbowego kilkadziesiąt wniosków o egzekucję i prawdopodobnie sekwestratorzy rozpoczną swe czynności nie na żarty.

Na wiadomość o zamiarach Gminy nawet zatwardziali płatnicy zmiękli i przybywają „targować się".

Podpalacz i lubieżnik osadzeni w więzieniu

Ostatnio Sąd Okręgowy rozpatrywał dwa przestępstwa dokonane na powiecie grodzieńskim, jedną z nich jest sprawa podpalenia, zaś druga—zgwałcenie.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Wojszel m-c folwarku Suwaki gm. Gudziewicze, który w lutym 1930 r. podpalił własne zabudowania, w celu zdobycia asekuracji. Sąd skazał Wojszela na 2 lata więzienia.

Następną sprawą była sprawa 44-letniego Jana Szewaluka oskarżonego o zgwałcenie nieletniej.

Sprawa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych.

Sąd pod przewodnictwem p. wiceprezesa Hryniewicza przy udziale p.p. sędziow Onichimowskiego i Tołłoczki skazał oskarżonego na półtora roku więzienia.

Joszcze kwiatek ludzkiej przemyślności

W tych dniach do sklepu Abrama Abramowicza przy ul. Lipowej 19 zgłosił się jakiś osobnik, żądając paczki machorki.

Przy płaceniu klijent spostrzegł, że zawartość paczki nie stanowiła machorka, tylko— siano, czy coś w tem rodzaju. Paczkę tę oszust miał już przygotowaną.

Identyczny wypadek miał miejsce niedawno w Białymstoku. Zachęcony przykładem osobnik, postanowił snać spróbować szczęścia. No i udało się.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek zespół wyjeżdża do Białegostoku.

W piątek po raz 2-gi fascynująca 3-ch akt. kom. Franka w reż. dyr. Krokowskiego „Gwiazdy ekranu".

W sobotę o godz. 8.15 Akademja ku uczczeniu 15 rocznicy przebicie się II Brygady Legjonów przez front austryjacki pod Rarańczą. Program wypełnią: fragment „Nocy listopadowej", przemów. płk. Ćwiertniaka, deklamacje dyr. Opalińskiego, chór S. U. P. pod dyr. prof. Kuzy i fragment „Sułkowskiego" St. Żeromskiego. W przerwach koncert ork. wojsk.

W niedzielę o 4-ej popoł. „Życie jest skomplikowane" od 20 gr. do 99.

Wiecz. o godz. 8.15 min. 15 Koncert Imre Ungara.

Hallo Berlin?

O skupie płótna

Bazar Przemysłu Ludowego zorganizował w powiecie grodzieńskim skup płótna.

Jak się dowiadujemy obecnie zostało już skupione 500 m. płótna, za które płacono od 60 gr. do 1 zł. za metr.

Skup trwa nadal.

Koncert Imre Ungra

W dn. 19-II w Teatrze Miejskim wystąpi z jedynym koncertem słynny ociemniały pianista węgierski Imre Ungar zdobywca i laureat I nagr. Konkursu Szopenowskiego w Warszawie. Bilety do nabycia w księgarni Iberskiego.

„WYROK MORZA"
jest jednym z największych triumfów kinematografji.
Ten film muszą wszyscy obejrzeć

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**
Wstęp od 49 gr.
Największy przebój sezonu, film z życia kadetów p. t.
Komenda Serc
W rolach głównych
Dolly Haas i Gustaw Frohlich
Muzyka:
Robert Stolz
Uprasza się Sz. Publiczność o przybycie na pocz. seans. o godz. 6, 8 i 10.
Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 **Wstęp od 49 gr.**
Pierwszy amant świata
Ramon Nowarro nowa jego partnerka z uosobieniem wdzięku i urody **Madge Ewans** oraz szlachetny **Conrad Nagel** tworzą symfonję w monumentalnem arcydziele egzotycznem, epopei miłosnej p. tyt.
SYN INDYJ
Wszędzie zagranicą ten nowy film pierwszego amanta świata pobił rekordy powodzenia poprzedniego jego filmu egzotycz. **„Poganin"**
Uwaga!!! Wyświetlanie tego największego arcydzieła odbywa się jednocześnie w Warszawie w kinie „Stylowym".

„Światowid" Grodno, Brygidzka 2 **Wstęp od 49 gr.**
Usta Jej potępiły zabójcę brata lecz kochające serce wybaczyło.
Dramat nieszczęśliwych kochanków ujrzymy w potężnym filmie lotniczym p. t.
Serca na rozdrożu
W roli gł. **Charles Farrell** i urocza **Madge Evans.**

Kino „PALACE"
Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.
Dawno niewidziana Płomienna gwiazda Meksyku
Dolores Del Rio
jako namiętna cyganka w dramacie rozpętanych namiętności p. t.
Dzika Miłość

„WYROK MORZA"
to film pełen napięcia dramatycznego
to film, w którym aktorzy dają koncert gry!
„WYROK MORZA"

Grand prix Nice 1930
Najlepsze bezkonkurencyjne
chałwy
i słodycze wschodnie
wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czem publiczność już się przekonała, poleca firma
N. Wasilewicz
13 **Dominikańska 28.**
Ceny znacznie zniżone

Czytajcie OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE.

Hallo Paryż?

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (nakład 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (nakład 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.
Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko
Druk. Olański i Rećko Grodno Rydza-Śmigłego 6.